

MNIJ WIĘCEJ (52)



Podróż sentymentalna...

Mój przyjaciel, Adam Zieliński, pisarz urodzony w Drohobyczu, potem mieszkający w Stryju, następnie w Krakowie, a od 1957 roku w Austrii, kończy w czerwcu 80 lat. Z tej okazji uniwersytet drohobycki przyznał Zielińskiemu doktorat honoris causa, a ja zostałem włączony do świty, która towarzyszyła Adamowi w podróży po ten zaszczyt. Mój przyjaciel nawet nie wiedział, czym dla mnie będzie ta podróż – Żulińscy są z Ukrainy, a ja – repatrianckie dziecię – do tej pory nie postawiłem tam nogi. Jechałem więc z duszą na ramieniu w dawne, a nieznanne mi strony rodzinne.

LESZEK ŻULIŃSKI

Zaczęliśmy od Stryja, gdzie Adam spędził swoje chłopięce lata i gdzie jego ojciec prowadził kancelarię adwokacką (w sąsiednim domu, który stoi na swoim miejscu nietknięty historią, mieszkał i wychował się Pesach Stark, czyli Julian Stryjowski). Pojechaliliśmy też do Hołobotowa, niedalekiej wsi, gdzie hitlerowcy zamordowali 19 tysięcy stryjskich Żydów, w tym mecenasa Jana Karola Zielińskiego i gdzie jego syn, Adam, kilka lat temu ufundował pamiątkowy kamień.



Hołobotów. Adam Zieliński z wnukiem na miejscu straceń stryjskich Żydów.

Potem Drohobycz. Uroczystość wręczenia doktoratu odbyła się w gmachu

uniwersyteckim, gdzie dawnymi czasy była „szkoła Schulza”. Tu Brunon uczył robót ręcznych. Dwie sale klasowe to dziś izby jego pamięci. Masa eksponatów, rysunków, zdjęć, reprodukcji. Charyzmatycznym przeżyciem było dla mnie poznanie pana Alfreda Schreyera, skrzypka, człowieka-legendy, ostatniego dziś żyjącego ucznia Schulza i strażnika jego pamięci. Pan Alfred – wspaniały! W świetnej formie, elokwentny, błyskotliwy, emanujący jakimś „humanistycznym namaszczeniem” i polskością. Oprowadził nas potem po Drohobyczu, pokazał dom Schulza, który stoi sobie, jak gdyby nigdy nic (na szczęście z tablicą pamiątkową); pokazał także miejsce, w którym Schulz został zastrzelony przez hitlerowca... Znałem te wszystkie szczegóły od lat z książki Jerzego Ficowskiego i Wiesława Budzyńskiego, a jednak postawienie nogi w tamtych miejscach, świętych dla polskiej literatury, ścisnęło mi gardło. Notabene przywoziłem dwa turystyczne folderki z Drohobycza, gdzie ani wzmianki, nawet jednej sylaby, na temat Schulza i jego śladów – przyjaciele Ukraińcy ten fragment historii artystycznej swojego miasta uważają zapewne za marginalny i nieistotny, a szkoda, skoro chcą bardziej spozierać w stronę Europy...



Drohobycz. Dom Brunona Schulza.

I w końcu Lwów. Tu mieszkali moi dziadkowie, tu wychował się mój ojciec... Oczywiście poszedłem w rodzinne miejsca, między innymi na ulicę Niżyńską, przed wojną Paulinów, oraz na Cmentarz Łyczakowski.



Sławna Łyczakowska. Już dziś nie robi dobrego wrażenia.

Miasto wbiło mnie w dumę. Naprawdę piękne, nasycone historią, zachwycające galicyjską secesją i na szczęście – myślałem sobie – tak mało zniszczone podczas działań wojennych. Problem tkwi gdzie indziej – w widocznie niższym standardzie gospodarczym Ukrainy. Lwów, Stryj, Drohobycz powinny być po prostu wyremontowane. Rażą nas niszczące elewacje domów, splekana nawierzchnia ulic, powyginane krawężniki chodników, kiepskie drogi... Słynna Łyczakowska niczym nie zdradza swojej dawnej legendy; raczej woła o generalne odpucowanie...



Polskie ślady w Truskawcu. Jest ich wiele...

Mieszkaliśmy w Truskawcu, sławnym kurorcie... Tu widać ruch kapitału, budują się nowe domy wypoczynkowe na zachodni sznyt, wieczorem knajpki zanoszą się muzyką i tańcem... W pijalni wód jak przed wojną królują Naftusia. Na wielkiej tablicy tekst w kilku językach opisujący dobrodziejstwa tej wody. A wersja polska – że zęby boją! Ze też oni tam nikogo z dobrą polszczyzną nie mają? Aż tak się porobiło? Ale nic to; złego słowa nie dam powiedzieć na moje rodzinne strony!



Leszek Żuliński

Poeta ucieka

Poeta ucieka.
Śmierć chce zagadać miłością,
rozpacz – entuzjazmem, brzydotę – pięknem;
cieszy się jak dziecko, że żyje.
Dlatego ludzie o trzeźwych poglądach
nie słuchają poetów,
wiedzą, że świat jest jaki jest,
realny, a nie wyobrażony,
trzeba żyć, a nie przeżywać,
trzymać się mocno poręczy.
Świat poetów to świat bez poręki,
Świat ludzi – za trudny dla poetów.